



To już 80 lat istnieje

## *Związek Podhalań w Północnej Ameryce*



*„Umieliście przenieść świat podhalański na ziemię amerykańską.”*

Słowa prof. Tadeusza Gromady skierowane do zgromadzonych w Domu Podhalań w Chicago 15 listopada 2009 podczas uroczystego Bankietu. Cały tekst przemówienia znajduje się na str. 4-5.

**THE TATRA EAGLE**

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

*Co-Editors:*

Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

*Technical Editor:*

Henry P. Kedron

*Computer Consultants:*

Mariusz Bargielski, Joseph Gromada

*Contributing Editors:*

Maria Pudzisz, Kraków

Dr. Anna Gašienica-Byrcyn, Chicago

*Address all correspondence to: J. Kedron*

31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604

*Email: [tatraeagle@earthlink.net](mailto:tatraeagle@earthlink.net)*

*Annual subscription rate: \$20 in the USA*

*\$25 outside of USA*

**HONOROWY PATRONAT**

*Connecticut:*

DRS. ALICIA & JOHN HARBUT

*France:*

STANISLAW LASSAK-HELIOS

*Illinois:*

KOŁO # 42 BIAŁKA TATRZAŃSKA

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK

ANNA & JESSIE DOMALIK

ZOFIA BOBLAK-HELIOS

KLUB CZARNY DUNAJEC

ANDRZEJ CZYSZCZOŃ

TED DABROWSKI

ANDRZEJ & MARIA KRZEPTOWSKI

STANISLAW & ZOFIA KULAWIAK

LOUISE BŁAZOŃCZYK-KUREK

LEOPOLD & ZOFIA MICHNIAK

POLISH HIGHLANDERS ALLIANCE

OF AMERICA

MICHAEL C. RAFACZ

JAN SŁODYCZKA-MAŚNIAK

KOŁO #46 STARE BYSTRE

DR. BRONISLAW ORAWIEC-WYŚNI

KOŁO # 41 WRÓBLÓWKA

*Michigan:*

JAN KONOPKA

*New Jersey:*

DR. RICHARD J. HUNTER

JAN & STANISLAWA MASNY

REV. J. MACIEJ MELANIUK

*New York:*

JAN S. GACEK

DRS. NORMAN & HANNA KELKER

STANISLAW KOPEĆ

*Pennsylvania:*

DR. WLADYSŁAW BOBAK

**PATRONAT:**

*California:* Kathy Gacek Lampman *Illinois:* Maria & Zygmunt Alt, Joachim Bryja, Marian Bryja, Janina Duda, Jane Janik Grzybowski, Nancy Janik Johnson, Franciszek & Bronisława Łyszczarczyk, Anna Zalińska, Helena Ziółkowska. *Florida:* Emily Mysliwiec Zajaczkowski *New Jersey:* Ks. Andrzej Łaś, Alicia Szlosowski Batko, Małgorzata Stopka, Stanley Trojaniak, Henry & Karina Walentowicz *New York:* Antoni & Lusia Chrościelewski, Helena Dzieniszewska, Stanisław Grebski, Mary & Richard Hermanowski, Christopher Jurkiewicz, Dr. Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbutowicz, Wojciech Sosnowski *Pennsylvania:* Rev. Joseph Sredziński; *Utah:* Frank Chase

*Dr. Thaddeus V. Gromada*

**“RUCH PODHALAŃSKI” ALIVE AND WELL  
IN CHICAGO****80<sup>th</sup> Anniversary of the Polish Highlanders' Alliance of North America**

November 15, 2009 was the day that the 80<sup>th</sup> anniversary of the founding of the Związek Podhalań w Północnej Ameryce (Polish Highlanders' Alliance of North America) was celebrated and what a celebration it was in the Windy City of Chicago! “Tatra Eagle” editors, Jane and Henry Kedron and this writer, were there as invited guests and therefore, had the opportunity to witness what can only be described as an awe-inspiring manifestation. It was really a colorful and thrilling pageant rarely ever seen in Polonia. Almost a thousand or so highlanders (górale), young and old, clad in their colorful folk costumes accompanied by their string “muzyka góralska” were celebrating their regional cultural heritage first at a Mass in the Holy Name Cathedral in downtown Chicago and later, during a banquet in their “Dom Podhalański” on the south side of Chicago, near the Midway Airport. What was on display that day was the moral power of what is known as “ruch podhalański”.

The “ruch podhalański” is a regional cultural movement in Poland that was born early in the 20<sup>th</sup> century and institutionalized in 1919 in re-born Poland with the organization of the “Związek Podhalań”. Ten years later in 1929, the górale in America, following the example of their brethren in Poland, organized the “Związek Podhalań w Północnej Ameryce”. This movement came into existence largely through the influence of Polish elites, writers, poets, artists, ethnographers, composers, etc. who became fascinated with the folk culture of the “górale”, and believed that it would help enrich Poland’s high national culture. A small “góral inteligencja” composed of such persons as Feliks Gwiżdż, Andrzej Stopka, Władysław Orkan, Wojciech Brzega, Andrzej Galica, etc. believed that it was important to raise the consciousness of their fellow highlanders and thus make them productive citizens, proud of their native folk culture. The ideology of this regional movement was best expressed by the prominent Polish góral author, Władysław Orkan, in his famous “Wskazania dla synów Podhala” (Directives to the Sons of Podhale). “Tradition is your dignity, your pride, your nobility, oh, peasant son. Care about preserving the heritage of your fathers, your arts, your culture. Do not cut the roots that unite you with your native land, even if you find yourself at the ends of the earth. This would be like cutting the arteries of your life.”

The tens of thousands of Polish górale who immigrated to the United States before and just after World War I and settled primarily in the Chicago area but also in Northern New Jersey, Western Pennsylvania, Upstate New York, took Orkan’s directives seriously “about not cutting their roots that unite you with your native land”. That is why they did not hesitate to organize the Polish Highlanders' Alliance of North America in 1929. In that first year, six circles (koła) came into existence: four in Chicago, and one each in Detroit, Michigan and Passaic New Jersey. The latter was organized by Jan W. Gromada, who for the next seven decades led the “ruch podhalański” in New Jersey, second only to the one in Chicago. Eventually, over 80 circles were organized by górale who poured into the United States following their relatives from the 1960’s to the 1990’s. This immigration is worthy of a special study by historians and sociologists. This immigration is worthy of a special study by historians and sociologists.

*(Continued on page 6)*



*L. to r.: Dr. Thaddeus V. Gromada, Janina Gromada Kedron, Józef Bafia, Henry P. Kedron and Rev. Msgr. Tadeusz Juchas. Chicago, IL, Nov. 15, 2009.*

Janina Gromada Kedroń

## Skoda godać... był jubileusz 80 lecia ZPPA nie byle jaki.

*Włączyliśmy się, a jakże i my, redaktorzy „Tatrzańskiego Orla” z chicagowskimi Podhalanami w te wspaniałe uroczystości, patrząc ze zdumieniem ile serca i wysiłku włożono, żeby je zorganizować w sposób tak imponujący.*

### W Katedrze pod wezwaniem „Świętego Imienia”

Na główne uroczystości 80 lecia Związku Podhalan w Północnej Ameryce w Chicago w dniu 15 listopada 2009 r. zjechało kilkaset gości z Polski, z Kanady, różnych stan Stanów Zjednoczonych (m.in. z Arizony, New Jersey, Washington State). Byli dawni i obecni działacze ZPPA, kilkunastu duchownych, m.in. kapelani Związku Podhalan w Polsce, ks. Prałat Władysław Żazel i ks. Prałat Tadeusz Juchas, kustosz Sanktuarium M.B. Ludźmierskiej w Ludźmierzu. Był ks. Adam Ligas z Kanady. Byli reprezentanci Prezydenta R.P. Lecha Kaczyńskiego. Był Konsul Generalny w Chicago Zygmunt Matynia. Senat R.P. reprezentował rdzenny góral, sen. Tadeusz Skorupa. Licznie reprezentowane były polonijne organizacje Chicago: Zjednoczenie Polsko Narodowe, Kongres Polonii Amerykańskiej, Zjednoczenie Polsko Rzymsko Katolickie i Zw. Klubów Polski.

Ale co było najbardziej wzruszające? To, że zebrało się w katedrze chicagowskiej, gdzie odbyła się uroczysta Msza św., blisko tysiąc osób ubranych w strojach góralskich. Były dziewczęta niosące figurę naszej patronki M.B. Ludźmierskiej (n.b. był pokaz mody nowoczesnych damskich strojów góralskich). Początek ze sztandarami ponad pięćdziesięciu kół ZPPA. Kapela góralska składająca się z ponad dwudziestu muzykantów (skrzypce, basy, trombita, piszczałki i organy) przed bocznym ołtarzem, przegrywająca przed, w czasie i po Mszy św. podhalańskie nuty. Wzruszający i poruszający śpiew zgromadzonych wiernych. Skromne i gustownie dobrane dary przekazane podczas Ofiarowania: błogosławieństwo od Ojca Świętego, dużego rozmiaru różaniec, ponadprzeciętnej wielkości bochenek chleba, bukiet 80 czerwonych róż, oscypek, owoce, wino, ser, szynka, i kiełbasa.

Nie zapomnijmy jednak o głównym celu tego spotkania: o uroczystej Mszy św. zorganizowanej przez ZPPA z okazji 80-tej rocznicy istnienia tej organizacji, koncelebrowanej, z udziałem 11 księży gości, przez Arcybiskupa Józefa Wesołowskiego. Ksiądz Arcybiskup, który wygłosił także okolicznościowe kazanie, pochodzi z okolic Czorsztyna, jest Nuncjuszem Apostolskim w Republice Dominikany. Poprzednio pełnił tę samą rolę w Boliwii i Kazachstanie.

### Uroczysty Bankiet w Domu Podhalan

Po Mszy św. odbył się w Domu Podhalan uroczysty, jubileuszowy bankiet rozpoczęty odśpiewaniem hymnów amerykańskiego i polskiego. Obecny prezes, Stanisław Zagata, przywitał gości a program bankietu prowadzili młodzi

wiceprezesa Joanna Para i Marek Ogórek. Na scenie tańczyły dzieci ze szkoły ZPPA. Wystąpili także soliści oraz Zespół „Hymni”. Były życzenia od Min. Mariusza Handzlika z kancelarii Prezydenta R.P., Konsula Generalnego, Zygmunta Matynia. Wystąpiła również z przemówieniem wielka przyjaciółka górali, dr Anna Brzozowska-Krajka, z uniwersytetu Marie Curie Skłodowska w Lublinie.

Główne przemówienie, którego tekst drukujemy na str. 4-5, wygłosił prof. Tadeusz Gromada, Prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce i współredaktor „Tatrzańskiego Orla”.



W Katedrze „Świętego Imienia”  
**Odnaczenia**

Nie brakło tradycyjnych momentów. W imieniu Prezydenta R.P. Min. Mariusz Handzlik wręczył odznaczenia (Złoty Krzyż Zasług) m.in. obecnemu prezesowi ZPPA Stanisławowi Zagacie i b. prezesom ZPPA, Józefowi Gilowi, red. Henrykowi Janikowi, Andrzejowi Pitoń i inż. Andrzejowi Czystoczon. W dodatku w imieniu Kapitału Odnaczeń, Henryk Janik wręczył z kolei następujące odznaczenia:

Honorowy Członek ZPPA: Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz, Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Józef Wesołowski, Ks. Prałat Tadeusz Juchas, Ks. Prałat Władysław Żazel.

Medale dla Zasłużonych Członków ZPPA. Złote: Edward Derwiński, Józef Gil, Władysław Tokarz, Franciszek Bobak, Janina Gromada-Kedroń, prof. dr Tadeusz Gromada, Stanisław Szaflarski-Dziańa, prof. dr Ferdynand Leja.

Srebrne: Ks. Józef Zuziak, Bronisława Cieśla, Zofia Bielska, Joachim Bryja, Jacek Toczek, Jan Słodyczka, Józef Sekula, Jan Skupień, Janina Duda.

Brazowe: Anna Zalińska, O. Wacław Lech, Józef Bafia, Władysław Pawlikowski, Stanisław Pająk, Andrzej Gędek, Zofia Zaborska, Antoni Plewa, Andrzej Bobak, Janina Laya.

*Widać było, że Związek to wielka sprawa, coś co jest bliskie sercu, drogie, co się kocha i ceni. Gratulujemy zgodnej pracy! Niechże nasze wartości kulturalne i artystyczne wzbogacają jeszcze bardziej te piękne osiągnięcia z ostatnich 80 lat.*

*Prof. Tadeusz Gromada*

## “... Umieiliście przenieść ten świat podhalański na ziemię amerykańską.”

*W pierwszej kolejności, chciałbym w imieniu własnym jak również w imieniu mojej siostry Janiny i szwagra Henryka Kedronia, którzy przyjechali ze mną do Chicago, serdecznie podziękować Prezesowi Zagatowi i całemu zarządowi Związku za zaproszenie nas na tę wspianą uroczystość jaką jest 80 lecie ZPPA. Jest to dla nas wielkim zaszczytem i równocześnie wielką przyjemnością być z Wami i wziąć udział w tych uroczystościach.*

Chcę od razu wyrazić nasze najgłębsze uznanie i nasz podziw dla tego czego dokonaliście w ciągu 80 lat istnienia i działalności Związku. Największym osiągnięciem jest to, że nie tylko zachowujecie swoje przywiązanie i gorące umiłowanie do wspianej kultury regionalnej Podhala w swoich duszach, w swoich myślach i uczuciach, ale umieiliście przenieść ten świat podhalański na ziemię amerykańską. Stworzyć tu w USA nieomal drugie Podhale. Ten Wasz piękny „Dom Podhalań” symbolizuje to osiągnięcie.

Kto mógł przewidzieć, że tylko 10 lat po powstaniu Związku Podhalań w Polsce powstanie z dala od gór ZPPA z siedzibą w Chicago. Że potomkowie słynnych rodów góralskich Bachledów, Stochów, Chowańców, Tatarów, Gromadów, Wróblów, Rafaczów, Dąbrowskich, Janików, Toporów, Bafiów, Skupniów nie tylko założą na swoim gruncie Koła Związku Podhalań imieniem sławnych Podhalań: Sabały, Orkana, Tetmajera, Galicy, Zamoyskiego, ale że wypełnią te koła prawdziwym duchem podhalańskim. Że przez 9 dekad koła te jak i te zorganizowane później zachowają autentyczny, czysty folklor góralski oraz wzbogacą życie kulturalne polonijne jak i ogólnoamerykańskie.

Dziś oddajmy hołd zarówno „ojcom założycielom” jak również „matkom założycielkom”. Bez naszych góralek Związek nie mógłby istnieć. Oddajmy cześć również członkom pierwszego zarządu: Łokańskiemu, Łopatowskiemu, Toporowej, Chowańcowi, Stochowi, Cyrwusowi, Bachledzie, Rekuckiemu, Zyguntowiczowi, którzy tworzyli w trudnych warunkach wielkiego kryzysu ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych. Także również dr Stefanowi Jaroszowi, reprezentatowi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za jego pozytywną rolę. Dr Julianowi Szyalik-Dobrowolskiemu dr Michałowi Duszy w latach 50-tych.

Związek Podhalań w Ameryce odegrał zasadniczą rolę, nie tylko kulturalną ale i ekonomiczną dla dobra Polski i Podhala podczas „zimnej wojny”, gdy Polska znalazła się w systemie komunistycznym. Cała Polska i z nią Podhale i Związek Podhalań przechodzili ciężkie okresy nie tylko w sferze ekonomicznej, ale i kulturalnej, politycznej i religijnej. Był okres kiedy Związek Podhalań przestał istnieć. Dopiero w 1957 roku rozpoczął znowu działać, ale był bardzo ograniczony. Nie mógł nawet wydawać własnego pisma góralskiego.

I tu właśnie nasze skromne pismo „Tatrzański Orzeł” założone w 1947 roku przez rodzinę Gromadów i wydawane przez Koło 11 Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, New Jersey odegrało ważną rolę kulturalną i psychologiczną, nie tylko w Ameryce ale i w Polsce. Włodzimierz Wnuk, literat i

publicysta urodzony w Zakopanem i spokrewniony z rodem Sabały Krzeptowskich, tak wyraził się o naszej gazecie: „Tatrzański Orzeł” stał się i naszym pismem. Kto mógł przewidzieć, że przyjdzie taki czas, że „Orzeł Tatrzański” posybuje nie z Tatr do Ameryki, lecz z Ameryki ku Tatrom”. Jest to skromne pismo i różnie możecie o nim myśleć, ale jedno wszyscy muszą przyznać, że „Tatrzański Orzeł” to nie jest słomiany ogień, jak to często bywa w naszej Polonii. Siostrze mojej, Janinie Gromada Kedroń należy się wielkie uznanie, że nasz „Orzeł” wciąż jest w locie.

Może wiecie, że jestem synem górala, Jana Władysława Gromady i góralki Anieli Pudzisz. Ponieważ rodzice nasi wyemigrowali z Polski w latach 1926 i 1927, więc nie urodziłem się na Podhalu lecz w przemysłowym mieście Passaic w New Jersey blisko Nowego Jorku. To wielka szoda, ale mogę Was zapewnić, że rodzice przekazali mi i mojej siostrze duszę góralską. Jest widoczne, że tu w Chicago rodzice, chwała Bogu również przekazują swoim dzieciom tę duszę góralską, więc góralszczyzna nie zaginie w Ameryce.

Dumny jestem, że ojciec mój był jednym z pionierów Związku Podhalań w Północnej Ameryce. Już od samego początku w 1929 roku był współzałożycielem Koła nr. 6 im. Kazimierza Przerwy Tetmajera w Passaic, NJ. Gdy jednak ta placówka z biegiem czasu uległa samolikwidacji, Jan Gromada powołał do życia kołcem 1936 roku nowe Koło nr. 11 Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali w Passaic. Według Włodzimierza Wnuka, Koło to rychło stało się drugim po Chicago najważniejszym ośrodkiem ruchu podhalańskiego w Ameryce, działającym nie tylko w New Jersey ale również i w samym Nowym Jorku. Jedyną działalność góralską która istniała w Passaic, NJ i w Nowym Jorku przez blisko 70 lat prowadził Jan Gromada.

To on prowadził słynny Zespół Góralski Muzyki i Tańca w którym siostra i ja braliśmy udział, a później moja żona i szwagier. To ten zespół występował na wystawach światowych w Nowym Jorku 1939-40 i 1964, w obchodach dwustulecia które były nagrane w telewizji ogólnonarodowej. Jan Gromada dbał o to ażeby nie tylko występować w getcie polonijnym ale przede wszystkim, w prestiżowych miejscach jak na przykład na uniwersytetach amerykańskich w celu pokazania pozytywnego wizerunku Polski w Ameryce.



*Tadeusz Gromada z p. Stochem ze Zębu.*

Chciałbym tutaj dzisiaj podkreślić, że świadomość mojego polskiego-góralskiego pochodzenia wywarła na moją psychikę wielki pozytywny wpływ. Wiem, że pochodzę z ludu, który nie chciał żyć w pańszczyźnie, ale wołał osiedlić się i żyć śleobodnie na pięknej, skalnej, ale jakże biednej i surowej ziemi. Lud który śpiewał i dalej śpiewa „Panowie, Panowie, będziecie Panami ale nie będziecie przewodzić nad nami”. Lud, który kłęczy tylko przed Bogiem, jak pisali Sienkiewicz i Tetmajer.

Twórca i artystyczny lud góralski dał natchnienie największym polskim pisarzom jak Tetmajer, Orkan, Witkiewicz, Kasprowicz, kompozytorom jak Paderewski, Szymanowski, Górecki, Kilar. Jest to spuścizna która na zawsze wzbogaciła kulturę polską i która wzbogaca kulturę europejską. Sam Papież Jan Paweł II wypowiedział pamiętne słowa „Na Was, górale, zawsze można liczyć”.

Więc mamy z czego być dumni. Ale nie wolno nam popełnić najgorszego grzechu, a tym jest pycha. Spada na nas wielki ciężar, wielki obowiązek. Musimy nieustannie pracować, ażeby być godnym naszej tradycji i naszemu dziedzictwu. Broń Boże, żeby nie przynieść wstydu dla Podhala i dla góralszczyzny swoim zachowaniem i postawą. Nie wystarczy ubierać portki góralskie czy gorset góralski, śpiewać, tańczyć i grać po góralsku, oraz wypić i mieć dutki. Górale nie po to żeby tylko udekorować parady i imprezy polonijne, żeby bawić gości.

Ruch Podhalański, którego wyrazem jest Związek Podhalański stał się ważnym czynnikiem rozwojowym w życiu polonijnym. Jednak nie zawsze należycie docenianym i rozumianym. Naszym zadaniem jest uświadamiać całą Polonię amerykańską co do wagi roli góralszczyzny w kulturze polskiej i polsko-amerykańskiej. Dlatego od 1947 roku redagujemy regularnie z siostrą Janiną, kwartalnik „Tatrzański Orzeł”.

Uważam, że Podhalanie, tak w Polsce jak tu w Ameryce musimy się zająć więcej nauką i popierać wyższe szkolnictwo, muzea, biblioteki, towarzystwa naukowe, publikacje naukowe, itd. Jednym z głównych celów Związku Podhalański według konstytucji jest „otoczyć opieką kształcącej się młodzieży podhalańskiej”. Cieszy nas, że co raz więcej młodych Podhalańców tu urodzonych studiują i kończą studia na naszych uniwersytetach. Cieszy nas, że na Uniwersytecie Illinois i Uniwersytecie Loyola literaturę polską i literaturę podhalańską wykładają pani dr Anna Gaśienica Byrcyn. Bardzo nam zaimponował ostatni, świetny pamiętnik 27 Sejmu Związku Podhalański wydany przez Komitet Pamiętnika pod redakcją Marii Krzeptowskiej-Gewont, oraz czasopismo „Podhalanin” pod redakcją Henryka Janika.

Ś.p. Ks. Józef Tischner w swojej „Historii filozofii po góralsku” napisał, że rozum to jest grunt. Grunt trza zorać, zaskrodzić, nawozami omaścić, to pote rodzi. Ludzie, niestety, chodzą koło gruntów, a koło rozumu, mało kto chodzi”. Tak nie może być, jeżeli chcemy coś znaczyć tu w Ameryce, w Polsce i w świecie.

Związek Podhalański jest to wielka i święta rzecz. Trzeba zawsze pamiętać, czemu Związek Podhalański powstał i czemu istnieje. Jest to kulturalna ideowa organizacja „która ma pracować nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym, umysłowym, i gospodarczym”, „która ma utrzymać i pielęgnować swoistą kulturę Podhala wyrażając się w mowie, stroju, obyczajach, tańcu, śpiewie, budownictwie itp.” Nie możemy pozwolić ażeby związek był użyty dla celów niewłaściwych, politycznych, itp. Nie zapominajmy historii

Związku, tak w Polsce jak i w Ameryce. Bez historii, społeczeństwa są jak człowiek bez pamięci. Musimy się nauczyć tolerancji, wzajemnie się szanować i miłować. Trzeba unikać rozdrobnienia i robić raczej nacisk na jedność i zgodę. Wszyscy jesteśmy góralami, jedną rodziną, obojętnie czy ten pochodzi bliżej czy dalej od Tatr; czy wogóle nie urodził się na Podhale, tak jak ja.

Jestem optymistą. Wierzę, że Podhalanie w Północnej Ameryce nie przecięli i nie przetną korzeni, które łączą ich z rodnią ziemią ich ojców. Nasza podhalańska wspólnota daleka jest od bycia homogeniczną i zjednoczoną. Członkowie tej wspólnoty to emigranci przybyli po II wojnie światowej, późniejszej emigracji „zimno wojennej” lub też dzieci i wnuki emigrantów, którzy uważają siebie za Amerykanów polskiego, góralskiego pochodzenia. Więc musimy pamiętać to co nas łączy z Polską i z Podhalem: mianowicie wspólnota krwi i dziedzictwa kulturowego. Wierzę z całego serca, że Związek Podhalański będzie długo istniał. Będzie miał dobrych przywódców. Dożyje do stulecia. Nadal będzie wzbogacał kulturę polonijną oraz kulturę amerykańską. Dumą jest i będzie nam na zawsze Podhale. Niech żyje Związek Podhalański w Ameryce. Nie żyje Związek Podhalański w Polsce.

Prof. Stanisław A. Hodorowicz

#### UCMY SIĘ

O potrzebie kształcenia się

Poniejedyn z nasyk Dziadów za młodu śpiywoł:

*Próżno wy mie próżno,  
do tyj skoły pchocie.  
Jo se bede zbójnik,  
darmo nakładocie.*

Rozumu dopiero ze starościami przybywało. Sabala, już w siwyk rokak, kie zbocył nauczyciela fłorego skolami z chłopcyskami poryktowali, padol: *Panie nie bęło rozuma we łbie. Ej, nie bęło.* A i mój Pradziad, Jyndrzej Dziadoń z Łysej, ni miał pomysłu, co wej nauka worce. Babka *Dziadońka*, już jako dziywcentko, piyknie na skrzypak grała. Cudowoł sie temu graniu hrabia Bacyński, fłory na Łysom na polowacke do Zamoyskiego zjydzdoł. On to małom Broncie niedboł do Wiednia na naukę posłać. Dyć Pradziad nie przizwołył. Dyć po coż, a jysce dziywycniu? Tak to wej Babka ostała ino nasom prymistkom. A przecie do świata sie rwała i tolenta ku temu miała. I nie dziwota. Fniyj, jako i wiela drugik Podhalańców, drzimało to, co postrzóg Ludwik Zejśner, wielki profesor Jagiellońskiego Uniwersytetu, fłory roki nazod napisoł: *Rzadko gdzie więcej, jak u Podhalańców można spotkać pociąg do kształcenia się.* Jakoz, Moji Kochani, uwazujecie? Nosimy tyn ciong we nuku? Dzisiok drogi ku nauce otworem. Ino kcieć. Kcieć, by był hasent dlo nos samyk i dlo drugik.

Dumacki, czyli myśli po góralsku dane, Nowy Targ 2008

#### BUKOWINA TATRZAŃSKA – „Dziadońcyne Granie”

IV Spotkanie Muzyk Podhalańskich „Dziadońcyne Granie” odbyło się 22 listopada 2009 r. w Bukowińskim Centrum Kultury. Program spotkania obejmował: Mszę Świętą w kościele parafialnym w Bukowinie Tatrzańskiej. Po Mszy Świętej przejście na cmentarz, uczczenie zmarłych muzykantów góralskimi nutami. Przejście do Domu Ludowego – poczęstunek i rozpoczęcie muzykowania.

*„To nie była zwyczajna babka. Za młodu polowała z ojcem na niedźwiedzie. Za jedną cholewką nosiła nóż, za drugą pistolet. Uczestniczyła w weselnych bitkach. Nie uznawała żadnych autorytetów. Do historii przeszła jednak dzięki muzyce, którą potrafiła wydobyć ze swoich wiedeńskich skrzypiec.”*

Stanisław A. Hodorowicz.

## 80th Anniversary of ZPPA

*(continued from page 2)*

As the main speaker during the Dom Podhalański banquet, I could not help but express my admiration and congratulations to the Związek Podhalański in Chicago for being able to preserve the pure authentic folk culture of the Tatras in the heartland of the United States thousands of miles away from Poland. For the past eight decades the Związek has enriched the lives of its members as well as the general Polish American community in the Chicago area. Górale are always very much in evidence in parades, festivals, manifestations, cultural programs, etc. held not only in Polonia centers but in mainstream venues like universities, libraries, etc. What is amazing is that when scholars like Dr. Timothy Cooley, ethno-musicologist at the University of California-Santa Barbara wanted to study the folk music of górale, he started his research in Chicago with the góral fiddlers in the "Dom Podhalański". Fortunately, there are talented folk musicians in Chicago who are passionately devoted in making sure that góral music remains alive in the U.S. Among them is the fiddler, Andrzej Krzeptowski-Bohac, who systematically teaches "góral" folk music to the very young who are encouraged by their parents to become master fiddlers.



There are hundreds of these youngsters who can perform as well as those in Podhale itself. Krzeptowski and his wife, Marysia Krzeptowska Gewont, have organized a music and dance group called „Młodzi Mistrzowie Sztuki Podhalańskiej” (Young Masters of the Folk Art of Podhale). These young people and those in the other eighteen groups of young people in the Chicago area are truly "Masters of the Folk Art of Podhale" and are deserving of the highest praise and recognition.

I have the highest regard for the performing arts and I think it is wonderful that there are so many "góral" song and dance groups in Chicago eager to go on stage and entertain. But as I indicated in my remarks during the banquet, there is much more to góral regional culture than that. Sometimes, it seems that the "górale" are needed for decorative purposes during parades and festivals. In my estimation, it is most important to raise the consciousness of those young performers and make them aware of how "góral" folk culture inspired great Polish writers like Tetmajer,

Kasprowicz, Orkand, etc.; great composers like Paderewski, Szymanowski, Górecki, Kilar; artists like Witkiewicz, Skoczylas, etc. and enriched the high national Polish culture. The officers of the Związek should, therefore, make provisions for a systematic educational program that would not only emphasize instruction of music and dance but would also teach the history, culture, literature of the Podhale region.



I am sure that qualified teachers could be found to provide the needed intellectual nourishment for these young people. For example, Dr. Anna Gąsienica Byrcyn, who teaches at the University of Illinois-Chicago and Loyola University and has introduced courses on Tatra literature, could be very helpful in this matter.



This educational program would be designed to help improve the self-image of our young people and encourage them to develop higher aspirations in our pluralistic American society. In this country we have the privilege of being fully American and at the same time not losing our Polish góral cultural identity.

Jan Walewski

## Niezwykły proces sądowy na Podhalu

Jedziemy z generałem Jędrusiem Galicą koleją z Zakopanego do Nowego Targu. W jednym z przedziałów kolejowych siedzi przy oknie dwóch gazdów, odświętnie ubranych, suszą sobie coś do usów i zaśmiewają się. Zwróciło to naszą uwagę, bowiem dzień był powszedni, zaś gazdowie paradnie ubrani. Przybliżyliśmy się tedy do gazdów, chwalimy po staropolsku Pana Jezusa, poczem ostrożnie a delikatnie pytam się: „Kaz ta jedzicie?”

- No, dyć jedziemy...

- Ehe, jedzicie... no, to dobrze...

Częstuję gazdów papierosami.

- Bedzie dzisiaj pogoda? – pytam się.

Gazdowie spoglądają przez okno na Tatrę. – Dyć będzie, cheba... żeby nie było.

Znowu papierosy i dalej zagaduję.

- A daleko ta jedzicie?

- Dyć do miasta, do Nowego Targu, do sądu...

- Macie tam w sądzie sprawę?

- Mieć mamy – niby jo ś nim – wskazuje jeden gazda na drugiego. Nealeśmy sie już pogodzili.

- No to pocóż jedzicie, jakeście sie już pogodzili?

- Ehe, moiściewy... dyć fcemy użreć, co na to powiedzom te zidowskie adwokaty, jak sie dowiedzom, żeśmy sie pogodzili...

.....

Opowiadam to wydarzenie naszym kumotrom w restauracji u Karpowicza w Zakopanem.

- Nas naród lubi sie prawocić – stwierdza Józus Chowaniec. Ludzie chodzą do sądu jak na odpust abo rezurekcyje. Ale nowięksy preces, to był dwóch gazdów w Witowie, o którym poseł hyr po całym Podhalu.

Istotnie proces był głośny na Podhalu. Przypominał on procesy starogreckie. Był to proces o użyteczność cienia.

A było tak: żyli se w Witowie dwaj somsiedzi z dziada, pradiada: Jasiek Baćmaga i Józus Talaga. Posiadłości ich rozdzielała szeroka, chłopska miedza; pośrodku jej rosła stara, rozłożysta grusza, będąca własnością Baćmaga. W lecie, grusza rzucała cień na pole Talagi i w tym cieniu, podczas upałów, mojemu Taladze lepiej „dochodziło” żyto lub owies. Somsiedzi mieli gazdowski rozum, po sądach sie nie włóczyli. Bo i poco? Bedom panom dutki dawali? Nie lepiej to prosie uchować i zjeść? Ukwalowali ze sobą po

somsiedzku, cosi kasi... We wsi ich na wzór podawali.

- Słońce dziś grzeje jak młoda baba – mówi któregoś dnia Baćmaga.

- Dyć rychtyk – odpowiada Józus – baba grzeje, ale i męcy...

- Bez co męcy?

- No, wedle tego, poco sie chłop żeni... poniektóre baby za dużo figlujom...

I było dobrze obydwom gazdom, ale nie bardzo. Trzeba nieszczęścia, że jakieś dwa lata temu, baby obu naszych gazdów o coś sie okrutnie powadziły między sobą i za lby wzięły. Rozjuszona Baćmagowa mówi do swego chłopca: „Cóż psiakrew, nasa grusa bedzie temu Taladze dobrze robiła?! Zetnij gruse...”

Baćmaga jakiś czas się opierał, ale jego też cholera zaczynała brać. Przychodzi pewnego dnia z siekierą na pole i spogląda na gruszę.

Zaciekawiony Talaga wychodzi z chałupy i zagaduje:

- Co ta uwazujecie? – pyta Józus.

- Pozirom i meślem, czybv tej gruszy nie ściąć bo sie na popiół przydo. I zamierza się siekierą.

- Jakozeto, a cy wom wolno?

- Cy mi wolno? Mnie? Kumotrze, ni śpasujecie. Swojego mi nie wolno? A fto mi zabroni?

- Jo, bo mom prawo.

- Prawo? Do mojego? Jezusie Maryjo... przecie grusza moja.

- Ale cień jest mój. Z tego do tego, hłopy ozeżlili sie na siebie do białości.

- Nie wiele myślący Baćmaga ściął grusze a mójże somsiad Talaga zaskarżył go do sądu o użyteczność cienia.

I była sprawa. Jak sie ludziska na Podhalu o niej dowiedzieli przybyli tłumnie na rozprawę tak, że mała sala sądu powiatowego w Nowym Targu, nie mogła wszystkich pomieścić. Pan sędzia Bednarski, rodowity góral, urzędował jeszcze za czasów austriackich i był powszechnie przez górali szanowany. W swych wyrokach bardziej się powodował chłopskim rozumem aniżeli paragrafami. Gazdowie mówili o nim: sprawiedliwy sędzia. Niech mu ta Poniezus Noświenta Panienska Ludźmirska i święty Pieterpawel błogosławiom...

Dzisiaj pan sędzia oddaje głos pierwszemu Taladze.

- No, jakozeto tam było? Powiedzcie Józus.

Mójże Józus wychodzi z godnością na środek sali.

- Niek bee pokwalony Poniezus i sycsy świeni w niebie i na Podhalu i ka ta ino som na świecie... I rozpoczyna długą opowieść, jak to było za ojców i dziadów, niby z tą gruszą. Pomaluśku, opatennie, dokumentnie. Waży każde słowo. Czuje, że to jest jego wielki dzień w życiu. Broni zaciekle swego prawa i wreszcie krzyczy: Przesławny panie sędzio, niby ze jesteście sędzia polski a nie autriacki, to wom powiem rychtyg całom prowde, jak na spowiedzi. Grusa była jego, niby Baćmaga (tu dyskretnie splunął w jego stronę) ale

cień był mój. Musi być przecie w naszej Polsce prawo na cień. Przecie nie może mnie tako gańba spotkać. Doprosom sie sprawiedliwego, polskiego wyroku.

- Po sali roszedł się głęboki szmer uznania. Z kolei zabrał głos oskarżony, Baćmaga. Czuł on, że przydługa opowieść Talagi zmęczyła sędziego i chytrze se postanowił mówić krótko.

- Przesławny panie sędzio! Toby już cheba nie było na świecie i na naszym Podhalu nijakiej sprawiedliwości... dyć jo mom recht. Grusa była moja i miałem prawo za sobą. Skończył.

- Pan sędzia Bednarski zarządził krótką przerwę by się naradzić sam ze sobą. Wróciwszy na salę sądową, wśród dojmującej ciszy zebranych ogłosił wyrok, oddalający skargę Talagi. W Józusia jak gdyby piorun strzelił z jasnego nieba. Zbladł i na chwilę się zachwiał. Sędziemu żal się zrobiło.

- No, Józus, nie sumujcie. O co wam idzie? Nie wstyd wadzić się o takie głupstwo? No, powiedzcie sami... Chwila ciszy. Na sali słychać jeno przyspieszone oddechy gazdów.

- Hej, panie sędzio – rzekł wreszcie Józus – żebyście tak beli sędzia austriacki a nie polski, to jakbym wos za ten wyrok trzepnon w gębę, to byście ino nogami nakryli. Ale żeście ta sędzia polski, to niech ze będzie... ale jo bedem apelował... w gaciak bedem chodziel, ale swój honor musiem mieć.

- I rzeczywiście odwołał się do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Przegrał. Złożył apelację w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie. Przegrał. W końcu wdał się w tę historię sąd obywatelski, na który obie strony zgodziły się po wielu miesiącach i zażartych termedyjach. Sąd wydał następujący wyrok: Jasie Baćmaga ma zasadzić na nowo na miedzy młodą gruszę, którą ma kupić Józus Talaga. Obaj gazdowie podadzą sobie ręce na zgodę, ku chwale Pana Boga, nei obu gazdów.

- Piękna była uroczystość zasadzenia nowej gruszy. Cała wieś wzięła w niej udział. Ksiądz pleban z Chochołowa poświęcił sadzonkę i ładnie do ludzi przemówił. Następnie starszyzna poszła na lampecke madziarskiego wina do domu Baćmaga. Ładnie było na świecie, ale na Podhalu długo jeszcze ludzie gadali: „jako se Józus meśłol a jako mu wysło”.

Londyn, 1964

# SYĆKIEGO PO KRAPCE

*Zebr. i przyg. JGK*

## DEPTANIE KAPUSTY I NIE TYLKO...

*Podczas Jarmarku Podhalańskiego w Nowym Targu w dniu 21 sierpnia b.r. nowotarski Związek Podhalan odtwarzał na scenie dawne zwyczaje i domowe wyroby: m.in. deptanie kapusty, ubijanie masła, wyrób śliwownicy*

W tradycji było tak, że kobieta przygotowywała kapustę, ale to chłop deptał – wyjaśniała Maria Staszek. – Czemu baby nie deptały kapusty? Baba zawsze była uważana za nieczystą, nie że brudna, ale baba sama. To dlatego. Mamy gwarancję, że ta kapusta będzie się trzymała do zimy, nie będzie miękka, bo ją chłop dobrze udepto.

Tradycją było też, co zademonstrowano na scenie, że to kobiety myły mężczyznom nogi przed deptaniem. Kapustę – dodajemy – ochoczo szatkował sam prezes nowotarskiego oddziału Związku Podhalan Alojzy Lichosyt. Dawniej, co też przypomniano, do kiszącej się kapusty wkładano jabłka – twarde zimówki. Takie „ukiszone” smakowały ponoć wybornie. Do kapusty dodawało się oczywiście marchewkę i liście laurowe.

- Przy deptaniu i po deptaniu trzeba se jednego wypić, żeby kapusta się udała – przypomniał prezes Lichosyt. Podczas deptania kapusty też śpiewano. W końcu, podobnie jak np. podczas skubania pierza, była to okazja do towarzyskiego spotkania.

## Nagroda Dziedzictwa Polskiego dla ZPPA

Drugą nagrodę Dziedzictwa Polskiego – za wielkie osiągnięcia w propagowaniu kultury i tradycji góralskiej otrzymał Związek Podhalan w Północnej Ameryce z rąk Kazimierza Chlebka, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej stanu Illinois. Prezentacja nagrody miała miejsce podczas 40 Bankietu Dziedzictwa Polskiego w sali hotelu Marriot O'Hare 4 października b.r. Nagrodę odebrał wiceprezes ZPPA ds. Kultury Marek Ogórek.

Główną nagrodą Dziedzictwa 2009 uhonorowano Polski Instytut Naukowy w Ameryce za promowanie wśród amerykańskiego społeczeństwa wiedzę o Polsce i Polonii. Podczas odebrania nagród przez prof. Tadeusza Gromadę, prezesa PIASA i wiceprezesa ZPPA Marka Ogórka grała kapela góralska zespołu „Siumni”.

## Na góralską nutę ... w Filharmonii Krakowskiej

Paweł Przytocki rozpoczął 65. sezon artystyczny filharmonii efektownie i niekonwencjonalnie. Do udziału w koncercie inauguracyjnym, na którego program złożyły się „Harnasie” Karola Szymanowskiego, Koncert klawesynowy Henryka Mikołaja Góreckiego i „Krzesany” Wojciecha Kilara, zaprosił zakopiańską kapelę Jana Karpiela-Butecki, troskliwie pielęgnującego podhalańską tradycję.

## „Na góralską nutę” w Chicago

W Domu Podhalan w Chicago odbył się XXVI Festiwal Folklorystyczny w sobotę 8 i w niedzielę 9 listopada 2009 roku.

Co roku o tej samej porze, organizowany jest „Festiwal”, pokazując ciągle rozwijającego się góralskiego ducha, prezentację tańca, śpiewu, muzyki i obyczajów. Corocznie w „Festiwalu” biorą udział zespoły folklorystyczne reprezentujące różne regiony świata.

Na „Eliminacjach Par Tanecznych” wystąpiło 70 par, na „Festiwal zakwalifikowało się 19 par tanecznych, które to były oceniane przez jury w 8 kategoriach wiekowych: Pierwsze miejsca w następujących kategoriach zabrali:

Kat. Do 6-lat: Tomasz Suchecki i Sylwia Rządkosz („Mali Hymni”); Kat. Od 7 do 9 lat: Kuba Suchecki i Patrycja Rządkosz („Mali Hymni”); Kat. Od 10 do 12 lat: Mateusz Kois i Iwona Kamieński („Chochłowanie”); Kat. Od 13 do 16 lat: Szymon Jakubiec i Joanna Horbal („Mali Kościeliscanie”); Kat. Od 17 do 21 lat: Stanisław Skupień i Ewa Skiba („Ślebodni w USA”); Kat. Od 22 do 35 lat: Tomasz Galica i Agnieszka Wątor („Wanta”); Kat. Powyżej 50 lat: Piotr Łapka i Mata Szkodoń („Wanta”). Dla laureatów konkursu tańca za I, II i III miejsca zostały wręczone „Festiwalowe Oskary”, opracowane i wyrzeźbione przez Prezesa Stow. Polskich Twórców Ludowych, Krzysztofa Kalatę.

## Ludźmierz – Podhalanie u stóp Matki Boskiej

22 października b.r. w Ludźmierzu odbyła się wspólna sesja rad powiatów nowotarskiego i tatrzańskiego. Takie wydarzenie w dziejach podhalańskich samorządów miało miejsce po raz pierwszy i nadano mu uroczysty charakter. Powodem było zakończenie obchodów 105-lecia Związku Górali, 90-lecie Związku Podhalan i 80-lecie Związku Podhalan w Północnej Ameryce.

## Humor Góralski

Oddział terenowy Centralnego Biura Śledczego, Nowy Targ. Dzwoni telefon: - Centralne Biuro Śledcze, słucham...

- Kciołek podać, co Jantek Pipciuch Przepustnica chowo w stosie drzewa marychuane.

- Dziękujemy za zgłoszenie, zajmujemy się tym.

Następnego dnia w obejściu Przepustnicy zjawia się grupa agentów CBS. Rozwalają stos drewna, każdy klocek precyzyjnie rozszczepiają siekierką, ale narkotyków ani śladu. Po kilku godzinach, wymamrotawszy niewyraźne przeprosiny, odjeżdżają.

Stary Przepustnica patrzy w zadumie to na drogę, którą odjechali, to na stos drewna. Nagle słyszy telefon. Wzrusza ramionami, wchodzi do chałupy, odbiera.

- Hej, Jantek! Stasek mówi. Byli u ciebie z Cebeesiu?

- Ano byli. Telo co pojechali.

- Drzewa ci narąbali?

- A narąbali.

- Syćkiego nolepsego w dniu urodzin, hej!